# Drogowskaz

## Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym



Rok X Styczeń 1937

# DROGOWSKAZ

Miesięcznik poświęcony rekolekcjom zamkniętym

Wydawnictwo **Księży Salwatorianów**, Drukarnia SALVATOR, Mikołów.
Redaktor: **Ks. Antonin Michalik,** salwatorianin.
Administracja: **Księża Salwatorianie, Trzebinia 2,** Telefon 51.
Prenumerata: **Rocznie zł. 2.30,** pojedynczy numer **20 gr.**
**Konto P. K. O. Nr. 404-847.**
Za zezwoleniem Władzy Duchownej.


## TREŚĆ ZESZYTU



## ILUSTRACJE



Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy Wam, Kochani nasi Czytelnicy, Przyjaciele i Dobrodzieje, nasze najszczersze życzenia.

Pokój, szczęście i błogosławieństwo Boże niechaj Wam towarzyszy w każdej chwili także i w przyszłym roku!

Wesołych świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku życzy

Redakcja Drogowskazu.

*Ks. Antonin Michalik*

# „Nie strzelaj, pókiś nie wymierzył"

Tym przysłowiem zawierającym głęboką mądrość życiową, przestrzegamy ludzi przed nierozważnymi postanowieniami, wiedząc z doświadczenia, jak nieszczęsne skutki pociąga za sobą często brak roztropności w poczynaniach.

Stara to zasada. Znali ją i stosowali już starożytni poganie. Ujęli ją w piękny wiersz: „quidquid agis, prudenter agas, et respice finem"; t. j. cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec.

Głosi ją i Boski Nauczyciel: „kto z was, jeśli chce zbudować wieżę, nie usiądzie pierwej i nie obliczy nakładów, których potrzeba, czy ma na dokonanie, aby, gdyby założył fundament, a nie mógł dokończyć, wszyscy patrzący nie zaczęli śmiać się z niego mówiąc: ten człowiek począł budować a nie mógł dokonać? Albo który król mając jechać stoczyć wojnę z innym królem, pierwej siadłszy, nie pomyśli, czy będzie mógł z dziesięciu tysiącami zmierzyć się z tym, który z dwudziestu tysiącami ciągnie przeciw niemu?" (Łuk. 14, 28-31).

Ludzie postępują też naogół według tego prawidła tak, że nawet P. Jezus wystawia im świadectwo: „synowie tego świata roztropnie postępują w swoich sprawach". Myśliwy dobrze mierzy przed wystrzałem, aby nie chybić celu, lecz upolować upatrzoną zwierzynę.

Przypatrzmy się podróżującym na dworcu. Jak pilnie przeglądają rozkład jazdy, by nie wsiąść do fałszywego pociągu! Nie dowierzając własnym oczom, pytają się informatora. Znalazłszy swój pociąg, czytają pięć i dziesięć razy napis wskazujący kierunek jazdy. Pytają się o to pasażerów i konduktorów. Nieraz posuwają się nawet w swej ostrożności do śmiesznych zupełnie pytań, byleby tylko nabrać pewności i zajechać szczęśliwie do celu podróży.

Przed kilkunastu laty jakaś wdowa wręczyła mi — osobiście — pewną kwotę na msze święte za zmarłego syna i — poprosiła jeszcze o pokwitowanie na piśmie!! —

Dziwna rzecz. Ludzie tak przezorni w rzeczach błahych, gdzie błąd popełniony przynosi stosunkowo tylko małe straty i najczęściej daje się naprawić, prawie zupełnie zapominają o roztropności i wszelkim zastanowieniu się, gdy chodzi o rzeczy najważniejsze, rzeczy, od których zależą losy życia a często i wieczności. W sprawach, gdzie błąd popełniony na początku, mści się straszliwie i często naprawić się nie da.

Mam tu na myśli m. i. wybór stanu.

Jak w pałacu królewskim wiele osób krząta się koło osoby króla, różne spełniając posługi, tak w Królestwie Bożym wszyscy lu-

dzie są zobowiązani służyć Królowi nieba i ziemi, ale z woli Bożej różni ludzie różne zadania mają do spełnienia. Stąd pochodzi różnorodność stanów. Są to jakoby różne drogi, które prowadzą do Boga. Wszystkie stoją nam otworem. Wszelako i do nich trzeba zastosować słowa Apostoła: „wszystko mi wolno, ale nie wszystko pożyteczne". (I. Kor. 6, 12). Każdy przeto człowiek powinien się głęboko zastanowić, jakie powołanie jest dla niego odpowiednie, i tylko po głębokim namyśle obrać sobie stan, którego obowiązkom może sprostać, w którym sobie zabezpieczy szczęście w doczesności i wieczności. A o to przecież chodzi. Inaczej poweźmie decyzję, którą czart zapisze na swoje konto.

Przy wyborze stanu powinniśmy postąpić tak, jak ów młodzieniec, o którym opowiada ewangelia, że przyszedł do Jezusa i upadł przed Nim na kolana i zapytał się: Nauczycielu dobry! co mam czynić, aby otrzymać żywot wieczny?" Łuk. 18, 18).

Tak. Wybór stanu należy robić z myślą o wieczności.

W ten sposób postępowali Święci. Św. Alojzy stawiał sobie w chwilach powzięcia decyzji zawsze pytanie: „co mi to pomoże do wieczności?" Ileż modłów zasyłali Święci do „Ojca światłości", ile łez wylali, ile pokut czynili, by poznać wolę Bożą, nawet w szczegółach swego powołania, w rzeczach, które nam wydają się drobnostką!

Lecz świat inaczej postępuje. Gdy chodzi n. p. o wybór stanu małżeńskiego, jaka lekkomyślność, jaki brak zastanowienia się i roztropności! Zamiast patrzeć na tę świętą i doniosłą sprawę z wzrokiem utkwionym w wieczność, zapatrują się na nią przez błędne ogniki korzyści materialnych, albo zgoła przez brudne płomienie namiętności. Stąd nic dziwnego, że dzisiaj mamy tyle małżeństw nieszczęśliwych, małżeństw, które stały się bramą do piekła, zamiast być drogą do nieba.



Młodzieńcze, panienko! pamiętaj na mądre przysłowie: „nie strzelaj, 'pókiś nie wymierzył. Czeka cię wybór stanu. Idź odpraw rekolekcje zamknięte. Tam poznasz wolę Bożą. Tam spłynie na ciebie strumień światła niebieskiego tak, iż z łatwością będziesz mógł uczynić roztropny i szczęśliwy wybór swojego powołania. Na rekolekcjach Nauczyciel dobry powie ci, co masz czynić, by dostąpić żywota wiecznego i udzieli ci łask i pomocy Swojej, byś w obranym stanie stał się naprawdę szczęśliwym.

Tak postępuje młodzież katolicka za granicą. Oto mam przed sobą rozkład rekolekcyj zamkniętych domów rekolekcyjnych w Holandii. Czytam w nim o rekolekcjach

dla kandydatów do stanu małżeńskiego, dla osób noszących się z myślą wstąpienia do zakonu, jak również dla tych wszystkich, którzy w świecie pragną prowadzić życie Bogu oddane. W innych krajach jest podobnie.

Rodzice! wysyłajcie swoich dorosłych synów i córki na rekolekcje zamknięte. Zachęcajcie ich do tego! Pomóżcie im do pokonania połączonych z tym trudności!



Wśród nocnej ciszy...

Odprawienie rekolekcyj zamkniętych połączone jest wprawdzie z pewnym wydatkiem. Ale czymże jest ten mały wydatek w porównaniu z wydatkami na podarunki, poczęstunki, stroje, zabawy i t. p., nie mówiąc już o ogromnych stratach wynikających zazwyczaj z nieszczęśliwego wyboru stanu?

Dobry Bóg, który się nigdy nie da prześcignąć w wspaniałomyślności, i tę ofiarę sowicie wynagrodzi!

**Pozyskaj choć jednego nowego abonenta!**

*Józef Sieńko, porucznik*

# Wzór porządnego człowieka

W okresie Bożego Narodzenia rozpamiętywamy najpiękniejsze wydarzenie historii ludzkości. Oto Syn Boży zstąpił z nieba i stał się podobny do nas. Jest to wydarzenie wielkiej doniosłości dla całego świata i dla każdego człowieka, bo właśnie zjawienie się na ziemi Syna Bożego w postaci ludzkiej było początkiem odkupienia i początkiem nowej kultury, która się rozwija od 19 wieków.

Ale fakt odkupienia ludzkości nie wyczerpuje jeszcze niezwykłego znaczenia, jakie posiada przebywanie Syna Bożego na ziemi. Ten Największy Człowiek, ten Bóg — Człowiek, w czasie Swego życia na ziemi pośród nas, dał nam przykład, jak mamy żyć, aby się stać jak najporządniejszymi ludźmi, aby się stać takimi, którzy w pełni zasługują na nazwę Dzieci Bożych.

Jeżeli się zastanowimy nad darami, jakimi obdarzył Stwórca poszczególne stworzenia na ziemi — to musimy dojść do przekonania, że najhojniej obdarzył ludzi. Nic w tym dziwnego. Najhojniej chciał przecież obdarować tych, którym nakazał nazywać siebie Ojcem. Człowieka wyposażył Pan Bóg nie tylko w zmysły, które są wszechstronniejsze od zwierzęcych, nie tylko obdarzył go rozumem, który pomaga człowiekowi do poznania świata i do jak najlepszego wykorzystania sił przyrody, zmysłów ludzkich, jak również wszelkich innych darów, które posiada nasze ciało, ale Stwórca obdarzył nas także wolną wolą, abyśmy mogli dowolnie urządzać swoje życie.

Niejednego spośród ludzi dziwi ten wielki dar Boży. Niektórzy nie chcą nawet wierzyć, że Bóg tak niedoskonałe stworzenie obdarzył takim niezwykłym przywilejem. My katolicy wiemy atoli dobrze, że człowiek posiada wolną wolę i może urządzać swoje życie według tej woli. Rzecz jasna, że odnosi s ę to w szczególności do dziedziny moralnej. Człowiek może urządzać swoje życie albo na wzór Najdoskonalszego Człowieka, jakim był Jezus Nazareński, albo też na wzór opryszków, bandytów, krzywdzicieli, niesumiennych kapitalistów, złodziei i t. p. złych ludzi.

W okresie Bożego Narodzenia, patrząc na Boże Dzieciątko, wspomnijmy sobie, że to nie tylko nasz Odkupiciel, ale że jest to także nasz Nauczyciel i najdoskonalszy Wzór naszego życia. Dziękujmy też Bogu, że obdarzył nas Swym zaufaniem i pozwala nam współpracować z sobą nad udoskonaleniem samych siebie i całego świata przez pracę nad swoim charakterem i przez pracę nad otaczającą nas przyrodą.

Uwielbiając to Dziecię Betlejemskie rozpamiętywajmy, jak dobrym jest Bóg, który nie tylko dał nam sumienie i rozum, abyśmy mogli odróżnić dobre od złego, nie tylko objawił nam Swoje Prawa w

Piśmie świętym, ale dał nam również najdoskonalszy Wzór, jak człowiek postępować powinien, aby w całej pełni zasłużyć na nazwę człowieka porządnego.

Chrystus był i jest tym Wzorem najdoskonalszym, bo czyż był na świecie człowiek bardziej zasługujący na miano Człowieka niż Syn Maryi Niepokalanej? A jeżeli byli kiedyś na świecie ludzie dobrzy, dobroczyńcy ludzkości, ludzie pracy i czynu — to ludzie ci byli tylko odblaskiem tego najdoskonalszego Człowieka. Nawet jeżeli wśród niedowiarków czy pogan znajdujemy czyny szlachetne — to czyny te są jedynie niedoskonałym odblaskiem Jezusa Nazarejskiego. Wszystkie te czyny pochodzą od Niego, bo przez Niego zostało wszystko uczynione i On wpoił w każdego człowieka dążność do dobrego, która się odzywa nawet w najdzikszym człowieku, choć została przygłuszona grzechem pierworodnym. Rozmyślając o narodzeniu Bożej Dzieciny i Jej życiu pośród ludzi, postanówmy sobie, że będziemy się wysilać, aby nasze życie urządzać jak najbardziej na wzór tego Boskiego Mistrza. Pewnie, że nie możemy Mu dorównać. Dążąc jednak do Jego doskonałości i prosząc o Jego pomoc w tej dążności, możemy takie prowadzić życie, że w pełni zasłużymy na nazwę Dzieci Bożych i Braci samego Jezusa Chrystusa. Każdy człowiek jednak jest obowiązany dążyć do naśladowania Chrystusa w takim stopniu, w jakim pozwalają mu na to jego siły. Szczególnie młodzież należy zachęcać do tego, bo okres młodości — to okres wytwarzania charakteru. Naśladowanie Chrystusa powinniśmy sobie uważać nie tylko za obowiązek bardzo miły, lecz także za zaszczyt. Jezeli bowiem Bóg dał nam wolną wolę i tym samym obdarzył nas tak wielkim zaufaniem, że nam samym pozwala niejako stwarzać nasz charakter, pozwala na współpracę z samym Stworzycielem — to czyż nie powinniśmy skorzystać z tego pozwolenia tym bardziej, że Bóg przyobiecał nagrodę za tę współpracę? Postępowanie na wzór Chrystusa powinniśmy sobie uważać za zaszczyt, bo jeżeli będziemy Go naśladować — to On sam Nauczycielem naszym będzie, a nawet mamy wtedy prawo nazywać Go swoim Bratem. Ludzie dzisiejsi szczycą się, gdy mogą choć chwilę współpracować z wybitnymi osobistościami. Wielu fachowców całe życie szczyci się tym, że było w młodości uczniami wielkich i znanych profesorów czy fachowców, a my nie mielibyśmy uważać za zaszczyt tego, że naszym Profesorem i Mistrzem jest sam Zbawiciel?

A jakież cnoty Chrystusa mamy przede wszystkim naśladować? — Bardzo wiele mamy do naśladowania. Najgoręcej wzywa nas jednak Zbawiciel do naśladowania swej cichości i pokory. P. Jezus mówi: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca”. Dziwnym się to może wydawać, że Zbawiciel nawołuje nas w pierwszym rzędzie do tych cnót. Chrystus jednak sam wie najlepiej, czego nam brakuje i co jest najszkodliwszym w życiu. On wie, że w naturze ludzkiej tkwi skłonność do wywyższania się nad innych. On wie, że ludzie potrafią sobie przypisywać nawet te dobra, które bez żadnej zasługi ze



*Ks Celestyn Rogowski.*

Nasz w tym roku nowowybrany Ks. Prowincjał, Ks. Celestyn Rogowski, przyjęty w październiku br. na audiencji u J. Świątobliwości Papieża Piusa XI, uprosił dla wszystkich Czytelników Drogowskazu błogosławieństwo apostolskie.

Niech więc łaskawi Czytelnicy wzmocnieni błogosławieństwem Ojca św. wejdą w nowy rok 1937 i nadal zostając nam wiernymi, starają się rozszerzać nasze pismo.

Redakcja Drogowskazu.

swej strony zawdzięczają wyłącznie Bogu. Że do pychy dołącza się przede wszyskim chciwość i wiele innych wad, które sprawiają, że człowiek staje się coraz mniej człowiekiem. Bądźmy więc cisi i pokorni szczególnie wobec Boga, bo wszystko, co mamy — to zawdzięczamy Jemu, a do tej pokory dołączmy pracowitość na wzór Jezusa i dbałość o chwałę Bożą.

Ktoś może przypuszczać, że człowiek pokorny nie będzie mógł pracować nad rozwojem nauki i techniki, nie będzie mógł zdobywać dóbr doczesnych, które przecież są potrzebne i bez nich nie można żyć. O, nie obawiajmy się o to! Człowiek pokorny tym usilniej będzie pracował nad nowymi odkryciami, aby wykazać ile mądrości jest w budowie świata i w jego prawach, które Bóg przed wiekami ustanowił. Człowiek pokorny będzie się starał także o zdobycie dóbr doczesnych, w przekonaniu, że zdobywając rzeczy potrzebne do zaspokojenia potrzeb, ustanowionych przez stwórcę, spełnia wolę Bożą. Człowiek pokorny nie będzie tylko używał wynalazków do uciskania innych ani do mordowania bliźnich słabszych; człowiek pokorny nie będzie zazdrośnie gromadził wielkiego majątku, lecz będzie go używał dla dobra bliźnich, bo wie, że wszystko jest Boże, a ludzie są właściwie Bożymi dzierżawcami. Kapitalizm dzisiejszy, który nie dba o bliźniego, wyrósł właśnie na pysze i niech się nikt nie dziwi, że owocami kapitalizmu liberalnego jest bezrobocie i niezwykłe zbrojenia niektórych państw.

Z pychy i złączonej z nią chciwości wyrastają prawie wszystkie zbrodnie, jakie się tak bardzo rozwielmożniły na naszym świecie. Wszyscy rabusie i krzywdziciele wszelkiego rodzaju — to ludzie pyszni i chciwi Są to jednostki, które myślą jedynie o tym, jakby się ponad innych wywyższyć. Wszyscy źli ludzie — to ludzie, którzy nie chcą wzorować się na Chrystusie i nie chcą współpracować z Bogiem nad stworzeniem z siebie ludzi porządnych, ludzi na obraz i podobieństwo Boże.

Wszystko zło dzisiejszego świata pochodzi właśnie od ludzi, którzy swe życie układają przeciwnie do zasad nauki Chrystusowej A zła tego dlatego jest tak bardzo wiele, bo bardzo wiele jest ludzi, którzy swoje życie układają na wzór pyszałków i chciwców, zapominając o tak dostojnym Nauczycielu, jakim jest Jezus Chrystus. Nawet otwarcie przyznają się ci ludzie do tego, że w polityce i gospodarce nieobowiązują zasady moralności Chrystusowej.

Nic więc dziwnego, że świat obecnie cierpi i obawia się jeszcze większych cierpień. Nawet nie-katolicy wyznają otwarcie, że oddalenie się od życia na wzór Mistrza z Nazaretu, musiało sprowadzić tak smutne następstwa.

Ludzie są źli — dlatego jest źle.

Stając przy żłóbku naszego Pana nad pany, postanówmy sobie, że będziemy z Nim współpracować nad tworzeniem naszego charakteru, będziemy pracować nad tym, by Jego zasady zapanowały we wszystkich dziedzinach życia codziennego tak prywatnego — jak również i publicznego. Postanówmy sobie, że będziemy pracować nad tym, aby nasza młodzież była wychowywana na wzór tego najdoskonalszego Mistrza. A gdy to się stanie — wtenczas każdy człowiek będzie się czuł szczęśliwszym i szczęśliwszymi będą się czuć społeczeństwa i państwa. Gdy zasady Chrystusa przepoją nasze życie — wówczas zapanuje dobrobyt powszechny Wszytkie bowiem wynalazki będą wtedy obracane na polepszanie bytu, a nie na gnębienie innych, jak to zbyt często dziś obserwujemy.

Sami nie wiemy, co posiadamy. Zapominamy, że możemy współpracować i współtworzyć z samym Chrystusem, Bogiem i Panem naszym!

---

†

Módlmy się w intencji zmarłych Czytelników i Czytelniczek „Drogowskazu" oraz w intencji Rekolektantów, Rekolektantek i Członków Związku Propagandy Powołań Kapłańskich. Polecamy modlitwom: Julię Smalcerzową.

Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!



*Figura Dzieciątka Bożego znajdująca się w Jerozolimie.*

# Tajemnicza Dziecina

Działo się to w Grenadzie — Hiszpania — w r. 1280. Wówczas panowali tam jeszcze wszechwładnie Turcy, zwani tu Maurami. W Grenadzie przebywał wończas w niewoli tureckiej mąż świątobliwy, imieniem Piotr Pascal, biskup z Jaen. Biskup Piotr cieszył się dość wielką swobodą. Turcy bowiem, jakkolwiek trzymali go w niewoli, to jednak nie zmuszali go do zbyt ciężkich robót. Im zależało więcej na złocie, jakiego się spodziewali od przyjaciół Piotra Pascala wzamian za uwolnienie go z ich pogańskiej niewoli. Pewnego dnia wręczono też świątobliwemu biskupowi wymaganą sumę pieniędzy. Mógł on zatem natychmiast znaleźć się na wolności. Biskup Piotr począł się jednak zastanawiać. Czy godzi się okupywać swą wolność sumą, która mogła by posłużyć na wykup co najmniej 50 innych współwięźniów? Z drugiej zaś strony nasuwała mu się inna bardzo poważna wątpliwość. Czy zważywszy na swą wysoką godność kapłańską i złączony z tym wielki pożytek dla dusz, nie powinien raczej skorzystać bez wahania ze sposobności dostania się na wolność? Nie mogąc długo skrystalizować ostatecznego swego postanowienia, zauważył pewnego razu, podczas lekcji katechizmu, pomiędzy małymi

niewolnikami, składającymi się z dzieci katolickich rodzin, bardzo miłego chłopczynę, świeżo, jak się zdawało, zabranego przez Turków z Grenady do niewoli. Dziecina ta przemówiła też zaraz bez ogródek do księdza biskupa miłym ujmującym za serce głosikiem: Czy nie wiesz, że takie małe dzieci jak my, są tu wystawione na większe niebezpieczeństwo, aniżeli dorośli? Czyż nie powinieneś zatem raczej nas wykupić z tej niebezpiecznej niewoli?

Piotr Pascal uważał te słowa jako odpowiedź z nieba. Natychmiast wykupił z niewoli wszystkie dzieci katolickie, więzione przez Turków w Grenadzie.

Nazajutrz nie mając chłopczyka do służenia do Mszy św., znalazł się ksiądz biskup w niemałym zakłopotaniu. Wtem zjawia się przed nim jakiś mały chłopiec-niewolik, ten sam, z którym się Piotr Pascal spotkał był wczoraj na lekcji katechizmu.

Kogo szukasz, ojcze, rzecze nieznajomy chłopczyna.

Szukam ministranta do Mszy św., odpowiedział ksiądz biskup. Powiedz mi jednak, kim ty jesteś, dziecino? Nie znam cię bowiem wcale.

A chłopczyk na to odrzecze:

Powiem ci to dopiero po Mszy św. Teraz zaś pragnę ci służyć przy składaniu Najśw. Ofiary.

Taki mały chłopiec! A czy umiesz ministranturę?

Proszę mnie zapytać, a przekonasz się.

Ksiądz biskup Piotr począł więc wypytywać nieznajomego chłopczyka. Egzamin wypadł znakomicie. Piotr Pascal odprawił bezwłocznie Mszę św., z większą jeszcze niż zwykle pobożnością i błogim uczuciem szczęścia. Po Mszy św. skrócił nieco swoje dziękczynienie, by tylko jak najprędzej móc znowu porozmawiać sobie ze swym nieznajomym i tak nadzwyczaj pobożnym ministrantem.

Powiedz mi dziecino moja, kto ty jesteś? I czy żyją jeszcze twoi rodzice?

Owszem mam ojca i matkę, odpowiedziało dziecię. Naprózno byś jednak szukał ich w tym kraju.

A co ty tu robisz chłopcze zdala od swoich rodziców?

Przychodzę tu w pewnej sprawie, o której ci zaraz powiem.

Święty Piotr Pascal pytał dalej, coraz to więcej zaciekawiony. Przypuszczam, że umiejąc tak dobrze służyć do Mszy św, znasz także tajemnice świętej naszej wiary.

Pytaj mnie—rzekło ponownie dziecię.

Powiedz mi zatem, dziecino, co to jest Trójca święta?

Chłopczyk odpowiedział tak jasno i z takim zrozumieniem rzeczy, że mógłby wzbudzić podziw u największego nawet teologa.

A czy wiesz ty, kim jest Jezus Chrystus? — zapytał jeszcze świątobliwy biskup.

W tej samej chwili nieznajoma dziecina zajaśniała niewypowiedzianym blaskiem nadziemskim i wypowiedziała słodkim i melodyjnym głosem podobnym do anielskiej gry na harfie: Jam jest Jezus Chrystus, Piotrze. Spójrz oto na blizny moich pięciu ran. Wykupując niewinne dziatki z niewoli, sam zaś dzieląc dla nich dobrowolnie ciężki los niewolnika, zasłużyłeś sobie na to, ażebym się stał więźniem twojej miłości. Oto co mnie tu do ciebie sprowadza.

To mówiąc znikło nagle Boże Dzieciątko. W duszy świętego Piotra Pascal zapanowała natomiast błoga, niebiańska radośc i przedsmak wiekuistych rajskich rozkoszy. —

* * *

Jedna rzecz przede wszystkim godna jest uwagi w tym opowiadaniu. Nic mianowicie nie przyciąga więcej Jezusa do duszy ludzkiej niż prawdziwa miłość Boga i bliźniego. Zbawiciel świata nie może się niejako oprzeć miłosnemu wezwaniu sług Swoich, którzy potrafią współczuć serdecznie z cierpieniami zarówno duszy jak ciała swoich bliźnich. Do nich to przede wszystkim stosuje się powiedzenie św. Teresy od Dzieciątka Jezus o owej „niebieskiej dźwigni", przy czym wystarcza tylko nie stawiać oporu łasce Bożej, ażeby łatwo móc postępować od cnoty do cnoty i wkrótce wzbić się na wyżyny niebieskiej miłości i chwały. —

## Codzienne Ofiarowanie Apostolstwa

Boskie Serce Jezusa ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi wszystkie modlitwy, sprawy, prace i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za grzechy nasze. Łączę je z tymi zamiarami, w jakich Ty za nas ofiarowałeś się na krzyżu i nieustannie ofiarujesz się na ołtarzach całego świata. Ofiaruję Ci je za Kościół katolicki, za Ojca św. Piusa XI, a zwłaszcza na intencję miesięczną:

**Na ogólne i szczególne intencje Ojca św.**

## Męczeństwo kapłana

Po zajęciu Toledo wychodzą na jaw nowe szczegóły prześladowania przeciwników politycznych, a zwłaszcza księży przez stronnictwo frontu ludowego.

Proboszcz z pod Torrijo został uwięziony przez komitet rewolucyjny, którego członkowie podyktowali księdzu bluźnierczą formułę przeciwko Bogu. Gdy sędziwy kapłan oświadczył, że woli umrzeć dla Chrystusa, popędzono go nagiego przez ulice miasteczka wśród cynicznych okrzyków gawiedzi, nałożywszy mu na ramiona krzyż ciężki z nieociosanych belek. Od czasu do czasu oprawcy poili księdza octem. W końcu prześladowcy ubrali księdza w czerwoną szatę i wtłoczyli na jego głowę koronę z cierni. Męczeństwo kapłana trwało 3 dni. Na trzeci dzień, po długich naradach czy księdza rozstrzelać czy ukrzyżować, rozstrzelano go na polu za miastem.

# Apel Ks. Prymasa do niesienia pomocy bezrobotnym

J Em. Ks. Kardynał Prymas August Hlond na uroczystym posiedzeniu Komitetu Pomocy Bezrobotnym w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Ratuszu poznańskim wygłosił następujące przemówienie:

Na temat bezrobocia można snuć doktryny. I tak mądrze rozwodzą się o jego przyczynach i dynamice ekonomiści. O jego trwaniu genialnie wieszczą społecznicy Pisarze polityczni trafnie określają jego związki z życiem państwowym Literaci zużytkowują je z talentem jako aktualny motyw powieściowy.

Niestety, bezrobocie jest nie tylko filozofią i literaturą. Bezrobocie jest to rzeczywistość straszliwa i przeraźliwy fakt realny. To złowróżbny objaw, kpiący sobie z wydanej mu walki i utrwalający się w nowoczesnym świecie mimo tytanicznych wysiłków państw i społeczeństw. Rosnące osiedla bezrobotnych, to smutne przybytki krzywdy, odrętwienia i niewoli, i cmentarzyska zdolności i płodności ludzkiej, hodowle uwiądu ducha, instytucje stworzone przez moce zawistne ku podcinaniu siły żywotnej narodu.

Czy uświadamiamy sobie, że tam żywy niewinny człowiek szamoce się w okowach niedoli, że tam brat nasz stacza rozpaczliwą walkę z pokusą zwątpienia i wywrotu, że ta tragedia, łamiąca może setki, tysiące bliźnich, to tragedia nasza ludzka, tragedia chrześcijańśtwa i katolicyzmu, tragedia Polski, narodu, Państwa? Czy nie zobojętnieliśmy na bezrobocie, jakby na zjawisko w którym jesteśmy mało zainteresowani? Czy nie wolimy robić z bezrobocia filozofii i doktryny? Obarczamy nim państwo i miasto. Wprawdzie trwoży nas to, że tam komunizm zbiera bogate żniwo, ale i tę troskę chętnie pozostawiamy policji.

Z letargu i nieczynu budzi sumienia nowa akcja zimowa dla bezrobotnych. Polskie życie i honor Polski wołają o swe prawa. Polska żąda zadośćuczynienia dla swych skrzywdzonych synów.

Mimo wymówek odpowiemy przed historią i przed Bogiem za swą obojętność wobec dziejowej klęski bezrobocia, w którym marnieją przecenne energie narodu i giną nieśmiertelne polskie dusze.

W tej myśli przyłączam się z całą powagą swego powołania do apelu na rzecz bezrobotnych. Mierzmy swój czyn ofiarny wielkością sprawy, tragizmem chwili, własną godnością człowieczą, głębią polskiego serca i rozpiętością bożego nakazu.

GLORIA IN EXCELSIS DEO

*Ks. Antonin Michalik*

# Z cyklu rozważań rekolekcyjnych

## Gdzie znajdę szczęście?

Z okazji radosnych wypadków, świąt, nowego roku, składamy sobie wzajemne życzenia, w których pierwsze miejsce zajmuje szczęście. A właściwie jedyną treścią naszych życzeń jest szczęście, bo wszystko inne, co jeszcze sobie i bliźnim życzymy, to tylko odmiany, i jakoby wyszczególnienie ogólnej treści naszych życzeń.

I jest to rzecz zupełnie naturalna. Boć przecież człowiek, ten żywy obraz swego Stwórcy i umiłowane dziecko Jego, musi być szczęśliwym, jak szczęśliwym jest Ten, który go stworzył i wyniósł do godności dziecka Swego.

Stąd w sercu człowieka ten nieprzeparty pęd do szczęścia, do zadowolenia, do zaspokojenia swoich pragnień, do spełnienia swoich marzeń. Taka już jest natura człowieka. Trzeba by mu duszę z ciała wyrwać, by zabić w nim to pragnienie.

Gonią też ludzie za szczęściem bez wytchnienia, i to wszyscy bez wyjątku. Rozpoczyna się ta gonitwa z początkiem nowego roku i trwa bez przerwy aż do jego końca, by z pierwszym dniem następnego roku na nowo się rozpocząć.

Ale w czym upatrują ludzie swoje szczęście, gdzie go szukają? Różne przyświecają im ideały, po różnych chodzą drogach.

Człowiek ambitny szuka go w zdobyciu chwały u ludzi, pragnie wybić się nad innych wiedzą, talentem, pięknością urody, siłą, zdobyciem rekordów, wysokich stanowisk, zaszczytów, odznaczeń, orderów i t. p.

Chciwiec? Bogactwo, pomnożenie majątku, góry złota — oto co mu przyświeca jako jedyny cel życia, by móc powiedzieć z bogaczem z ewangelii: „duszo! masz wiele dóbr zgromadzonych na wiele lat; odpoczywaj, jedz, pij, używaj". (Łuk. 12, 20).

O marzeniach lubieżników wstyd nawet wspomnieć. Ze łzami mówi o nich Apostoł: „ich bogiem jest brzuch a chwała ich w sromocie, którzy ziemskie rzeczy miłują". (Fil. 3, 19).

Za takim to szczęściem wiele, ach niestety, tak wiele ludzi goni.

Ale czy je znajdą?

Może na krótki czas, na chwilę. Nigdy nie zaznają prawdziwego, trwałego szczęścia. Szczęście ich — to kielich rozkoszy, do którego miesza się zawsze sporo goryczy; to bańka mydlana, mieniąca się ślicznymi kolorami, ale gdy pryśnie, zostawia w ręku tylko krople brudu. Sami to wyznają, że przy całym tym szczęściu

czują w sercu niezadowolenie, lęk, obrzydzenie nawet. Posłuchajmy głosów kilku takich „szczęśliwców".

Ambitny i okrutny Aman, o którym opowiada księga Estery, „chełpił się przed żoną i przyjaciółmi, przedkładając im wielkość bogactw swoich i gromadę synów, i z jak wielką chwałą wywyższył go król nad wszystkich książąt i sług swoich. Także królowa Estera nikogo innego nie wezwała na ucztę z królem jeno mnie. A choć to wszystko mam, zda mi się jakobym nic nie miał, póki będę patrzył na Mardocheusza, siedzącego przed drzwiami królewskimi". (Est. 5, 10-14). Mardocheusz jeden nie kłaniał się Amanowi. I ta drobnostka zatruła mu jego szczęście.

Również Mędrzec starozakonny wyznaje z goryczą: „nabudowałem sobie domów, nasadziłem winnic i ogrodów, zgromadziłem sobie srebro i złoto i majętności królów, i przeszedłem bogactwy wszystkich, którzy przede mną byli w Jeruzalem, i wszystko, czego żądały oczy moje nie broniłem im, anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelkiej rozkoszy..... A gdym się obrócił ku wszystkim dziełom, których naczyniły ręce moje, obaczyłem we wszystkim marność i udręczenie myśli, a iż nic nie trwa na ziemi". (Ekl. 2).

Podobne żale wkłada Duch Św. w usta innych światowców: „napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnymi..... Cóż nam pomogła pycha, albo chełpienie się bogactwami, co nam przyniosło?" (Mądr. 5, 6-8).

Goethe największy poeta niemiecki, który zaznał wszystkich przyjemności ziemskich, żył w dostatku, cieszył się ogromną sławą na całym świecie, wyznaje na końcu swego długiego życia: „ludzie zazdroszczą mi mojego szczęścia; ale gdybym zebrał te chwilee w których czułem się szczęśliwym, było by tego zaledwie jakieś cztery godziny".

Niedawno zmarł w Ameryce właściciel wielkiej księgarni, Frank de Munsey, który dorobił się ogromnego majątku 40 milionów dolarów. Po jego śmierci znaleziono w jego papierach taką notatkę: „życie moje uważam za stracone. Uciułałem 40 milionów dolarów. Ale co one mi przyniosły? W każdym razie nie dały mi szczęścia. Gdy umarł mój ojciec, posłał Morgan (sławny milioner) cały wagon najpiękniejszych kwiatów. Uważałem go za najlepszego przyjaciela. Ale gdy zacząłem razem z nim pracować, ciągle prześladowało mnie uczucie, że nosi w kieszeni ostry nóż na mnie, gotów każdej chwili poderżnąć mi gardło".

Oto jak wygląda szczęście tych, „którzy ziemskie rzeczy miłują".

I nic dziwnego.

Człowiek jest za wielki, aby przemijające, marne dobra ziemskie mogły napełnić jego wielką duszę. Zawsze pozostawią one po sobie pustkę, brak czegoś, niezadowolenie.

„Do wyższych rzeczy jestem stworzony", mawiał św. Stanisław Kostka. I nikt nie potrafi zaprzeczyć słuszności jego powiedzenia.

Gdzież tedy jest szczęście moje? Gdzie jest to dobro, które potrafi naprawdę nasycić mój głód szczęścia?

Słuchaj duszo i poznaj wielkość swoją!

Bóg, tylko Bóg może zaspokoić to pragnienie. On, najwyższe Dobro, najdoskonalsze Piękno, Prawda niestworzona, jedynie zdoła zaspokoić serce twoje, napełnić je. „Stworzyłeś nas dla siebie, o Panie", woła św. Augustyn, „i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie". On tylko może powiedzieć do ciebie: „rozszerz usta twoje, a napełnię je". (Ps. 80, 11). Rozszerz pragnienia twoje, rozciągnij je, jak daleko zechcesz: jam mocen zaspokoić je

Czyż nie doznali tego Święci Pańscy?

Najświętsza Dziewica śpiewa z radością: „rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim".

Św. Paweł zapewnia nas, że mimo swych niewymownych cierpień, obfituje w radość i szczęście. Św. Franciszek z Asyżu woła w zachwycie: „Bóg mój i wszystko". Św. Franciszek Ksawery, który niezliczone trudy ponosił w szerzeniu ewangelii, tak wielkiego zaznał szczęścia w Bogu, że nieraz wołał: „dosyć Panie, dosyć, serce moje nie zniesie tego nadmiaru słodyczy". Znany też jest okrzyk św. Teresy: „Panie! albo cierpieć, albo umrzeć". Cierpienia, którymi podobało się Bogu nawiedzać sługi Swoje, nie zamącały ich szczęścia, owszem powiększały je.

„O! bo u Pana jest zdrój życia". (Ps. 35, 10).

Bóg jest jakoby żywiołem duszy. W tym żywiole jedynie dusza żyć może, szczęśliwą się czuje, jak ryba w wodzie, jak ptak w powietrzu. Poza tym żywiołem mdleje, usycha, ginie.

* *
*

Pragniesz doznać szczęścia w tym nowym roku. Szukaj go w Bogu, kochaj Boga, lgnij całym sercem do Niego. Zostaw synom tego świata ich urojone szczęście. A ty mów z Psalmistą: „Ja zawsze z Tobą, o Panie. Bo cóż mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje, Boże serca mojego, i części moja, Boże na wieki. — Bo oto, którzy się oddalają od Ciebie zginą. Ale mnie dobrze jest trwać przy Bogu, pokładać w Panu Bogu nadzieję moją". (Ps. 72).



Aniołowie się radują, pod niebiosy wyśpiewują.

# Z ruchu rekolekcyjnego

**Szwajcaria (c. d.)**

Oprócz tego odprawiło t. zw. dzień skupienia 2538 osób.

Jak w poprzednich latach tak i w tym roku zorganizowano rekolekcje zamknięte dla bezrobotnych. Fundusze związku starczyły zaledwie dla 200 uczestników. Opatrzność Boża jednak dziwnie przyszła z pomocą. Znalazły się fundusze dla 480 bezrobotnych. W końcu dzięki hojnym ofiarom dwu XX Biskupów można było wysłać na rekolekcje 700 bezrobotnych. Ofiary poniesione w tym celu opłaciły się sowicie. Ze wszystkich stron nadchodzą wieści o niezwykłym zadowoleniu uczestników, o ich życiu prawdziwie chrześcijańskim, o ich przywiązaniu do Chrystusa i Kościoła.

Związek zdając sobie sprawę, ile zdziałać mogą dla królestwa Bożego mężowie na wysokich stanowiskach społecznych, owiani duchem Chrystusowym, zorganizował dla nich osobny kurs rekolekcyj zamkniętych. Propagandy podjął się gorliwy apostoł rekolekcyj, Radca stanu p. Stutz - Hitz. Powodzenie było nadzwyczajne, albowiem zgłosiło się 70 panów, między nimi posłowie do parlamentu, radcy rządowi i inni panowie na stanowiskach kierujących.

Pracę głównego zarządu bardzo gorliwie popierały zarządy poszczególnych oddziałów. M. i. sekcja działająca na terenie pewnej górskiej wioski wysłała na rekolekcje 52 mężów i młodzieńców. Z innej znowu biednej wioski, wysłano w 2 tylko miesiącach 27 osób na ćwiczenia duchowne.

Pracę propagandową ułatwia sobie S. I. M. B. w ten sposób, że nawiązuje kontakt z innymi organizacjami kościelnymi jak: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Sodalicje Mariańskie Panów, Trzeci Zakon i t. p. Wiele oddziałów S. I. M. B. utworzyło się właśnie z członków tych organizacyj. Są oddziały, które nawet nie prowadzą oddzielnej pracy. Pracują one dla idei rekolekcyjnej wyłącznie wśród innych związków kościelnych.

Celem ożywienia ducha apostolskiego wśród członków S. I. M. B. i urobienia coraz liczniejszych zastępów gorliwych apostołów, zorganizowano w kilku miejscach kursy przeszkoleniowe. Dotychczas odbyte kursy cieszyły się tak wielką frekwencją i dały tak dobre wyniki, że na przyszłość postanowiono organizować je systematycznie w całym kraju, nawet w mniejszych okręgach.

**Rekolekcje Sodalicji Mariańskiej Pań.** Staraniem Sodalicji Mariańskiej Pań w Kielcach odbyły się w kościele św. Trójcy trzydniowe rekolekcje w dniach od 30 września do 3 października r. b. Rekolekcje prowadził sam Ks. Moderator Sodalicji Pań, znany i ceniony konferencjonista, Ks. Dr. J. Jaroszewicz, profesor Seminarium Duchownego.

**Rekolekcje dla druchów K. S. M. M.** W czasie od 23 do 27 września br. odbyły się w Kalwarii Zebrzydowskiej, w koś-

ciółku „Na ukrzyżowaniu”, rekolekcje zamknięte, prowadzone przez Ks. Kan. Wiktora Błotkę ze Zębu, w których rekolekcjach wzięło udział 44 druhów z następujących oddziałów: Czernichów 2, Dobczyce 1, Krzeczonów 2, Las ad Ślemień 2, Łętownia 2, Maków 2, Marcyporęba 2, Osiek 2, Pobiedr 7, Radziszów 1, Rajcza 3, Skawica ad Zawoja 2, Ślemień 4, Sułkowice 1.

**Zjazd członków Związku Ks. Rekolekcjonistów w Tarnowie.** Przy Diec. Instytucie Akcji Kat. w Tarnowie istnieje od lat trzech Związek Księży Rekolekcjonistów, którego celem jest budzenie wśród członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej głębokiego życia wewnętrznego przez przeprowadzanie rekolekcyj zamkniętych.



*Mężczyźni na rekolekcjach w Trzebini.*

Dnia 10 listopada b. r. odbył się doroczny zjazd członków Związku rekolekcjonistów. W czasie zjazdu wygłoszono następujące referaty: „Dotychczasowy stan rekolekcyj zamkniętych w diecezji tarnowskiej” — ks. Karol Pękala. „Jak można wykorzystać rekolekcje zamknięte dla ruchu liturgicznego w diecezji” — ks. Piotr Rajca. „Droga krzyżowa na rekolekcjach zamkniętych z zastosowaniem do pracy apostolskiej” — ks. Stefan Motyka. ”Czytanie duchowne na rekolekcjach zamkniętych” — ks. Jan Nagórzański. Po referatach rozwinęła się żywa dyskusja i powzięto szereg uchwał, mających na celu udoskonalenie metody udzielania rekolekcyj zamkniętych. W obradach brał udział i przewodniczył J. E. Ks. Biskup Dr. Franciszek Lisowski.

Dzięki Związkowi Księży Rekolekcjonistów zdołał Diecezjalny Instytut A. K. w Tarnowie w ostatnich trzech latach zorganizować i przeprowadzić 95 seryj rekolekcyj zamkniętych, w których wzięło udział 5.4 9 członków Stowarzyszeń A. K. Jako lokale na rekolekcje zamknięte służą: 4 klasztory męskie, 5 klasztorów żeńskich, 4 bursy gimn., 4 wille w miejscach letniskowych, 3 dwory, 7 ochronek mających obszerne sale, 1 szkoła rolnicza, 1 szkoła zawodowa, 1 budynek obszerny spółdzielni mleczarskiej. Dzięki bezinteresownemu udzielaniu rekolekcyj zamkniętych przez księży rekolekcjonistów koszt całkowity za pobyt wynosi od 3.50 do 5 zł. od osoby. Ofiarna praca księży rekolekcjonistów, liczne lokale na rekolekcje zamknięte w diecezji oraz niska opłata przyczynia się wydatnie do ich rozwoju w diecezji tarnowskiej.

**Organiści dekanatu Koneckiego na rekolekcjach zamkniętych.** Zwyczajem lat minionych, my, organiści dekanatu

koneckiego diecezji sandomierskiej poraz już trzeci zebraliśmy się w dostojnych murach prastarego poklasztornego gmachu w Kazanowie w dniach: 17, 18, 19 i 20 sierpnia 1936 r., by tu, w zacisznym ustroniu, z dala od zgiełku światowego, w skupieniu i ścisłym kółku przyjaciół i kolegów wysłuchać głębokich, budujących, a zarazem tak koniecznych nauk podczas rekolekcyj zamkniętych.

Obecnie, po zakończeniu tych tak podniosłych ćwiczeń duchownych, z radością i dumą stwierdzamy, że spełniły się na nas słowa Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę". Dzięki bowiem naukom gorliwym i sile argumentacji Czcig. ks. prob. Stanisława Wolskiego, prowadzącego te rekolekcje, zdołaliśmy na kilka dni oderwać się od rzeczy ziemskich i czerpać z obfit go źródła wiary, wodę życia, której tak łakną znękani, uciśnieni niedolą i przeciwnościami na tym świecie.

Szkoda, że niestety nie wszyscy Koledzy — organiści z wymienionego wyżej dekanatu brali udział w tych rekolekcjach tak pożytecznych i wprost koniecznych dla każdego prawego katolika, a szczególniej dla organisty, który pragnie godnie spełnić swoje obowiązki.



*Sodaliski odprawiły rekolekcje zam. w Trzebini.*

Niech nam wolno będzie na tym miejscu w tych kilku chociaż skromnych słowach złożyć najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie Czcig. Ks. Proboszczowi Stanisławowi Wolskiemu, prowadzącemu z poświęceniem te święte rekolekcje, który nie szczędząc trudów, ojcowską otaczał nas opieką i troskliwością, jak również Czcig. Księdzu Prałatowi Kazimierzowi Sykulskiemu, Dziekanowi z Końskich, za urządzenie nam rekolekcyj.

Uczestnik.

**Panie, dobrze nam tu być...**

Tak rzekła gromadka druhów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z ziemicy krakowskiej, w liczbie 44, która od dnia 23. IX. do dnia 27 X. w kościółku Ukrzyżowania na Górze Kalwarii pod doświadczonym okiem, znającego nawskroś dusze młodzieńcze ks. kan Wiktora Błotki, proboszcza z Zęba (ad Zakopane), odprawiła święte ćwiczenia rekolekcyjne. — Panie, dobrze nam tu być — wyrywały się te piękne słowa z niejednej uszczęśliwionej duszy młodzieńca polskiego, który mimo rozmaitych przeszkód i trudności — przybył na miejsce świętej Kalwarii, by rozważać tajemnice wiary świętej, przygotować się i zaprawić do przyszłego życia, a szczególnie poznać i pokochać prawdziwie Jezusa Chrystusa, to największe i najświętsze dobro człowieka. Te trzy dni spędzone u stóp Jezusa Ukrzyżowanego, zostaną niezatarte na całe życie. Tu z ust kapłana padały słowa miłe, pełne pociechy i słodyczy, wnikające we wszystkie tajniki duszy młodzieńca, którego życie jest ciężkie, zwłaszcza w dzisiejszym zepsutym świecie; bo jak cień za człowiekiem, a myśliwy za zwierzyną, tak grzech goni dzisiaj za człowiekiem. Poznali kochani druhowie, jak obrzydliwą jest droga i jak złą i gorzką jest rzeczą, gdy się opuści Boga, że kto miłuje niebezpieczeństwo w nim ginie, a kto nie bierze krzyża swego i nie naśladuje Jezusa, ten nie jest Go godzien. Pokochali druhowie modlitwę, która jest kluczem do nieba, wiedząc, że modlitwa korzącego się przebija obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy na nią, bo w modlitwie o co prosimy wierząc, weźmiemy. Pokochali Eucharystię, która jest Chlebem mocnych i ochłodą dusz czystych i zadatkiem żywota wiecznego. Za św. Pawłem mogli zawołać: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, Bóg dla mnie wszystkim, Bóg moją miłością, bo przyjęli do serc swoich czystość i świętość samą — Jezusa, wobec którego nawet aniołowie nie są dość czystymi, najlepszego z ojców, najbardziej współczującego lekarza, najtkliwszego przyjaciela, który dał to surowe, a tak słodkie przykazanie: „Zaprawdę powiadam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie". I jak młodzieniec z Naim na słowa: „Tobie mówię wstań", wstał, tak też druhowie na wezwanie Chrystusa powstali z dawnego, może nie tak gorliwego isłodkiego Panu życia, do pracy nad sobą, do pracy w organizacji i w Ojczyźnie. Dzisiejsza polska młodzież śpi, dlatego to hasło „Młodzieży droga powstań do nowego życia" — powinno dziś być na wszystkich ustach, powinno jak echo rozlegać się po naszej kochanej Ojczyźnie i być jedyną troską społeczeństwa. A gdzież ta młodzież ma się przebudzić, jeżeli nie na św. rekolekcjach, które można rzec, są jakby kluczem do nieba, najlepszym lekarstwem na zbolałe rany dzisiejszego świata? Dlatego z hasłem: „Młodzieńcze tobie mówię wstań!" — powinno iść w parze z hasłem „Młodzieńcze na rekolekcje". Gdy hasła te wprowadzimy w czyn, bądźmy spokojni o losy naszej polskiej armii młodzieńczej, tu w doczesności i w wieczności.

*Poparcie ze strony Akcji katolickiej*

Mimo wszystko jednak nie należy żadnego środka ludzkiego zaniedbywać, by troskliwą opieką otoczyć i rozbudzić ziarno powołania kapłańskiego, które Bóg tak hojną dłonią rozsiał w szlachetnych sercach młodzieńców. Dlatego też pochwalamy i błogosławimy i z całej duszy z tego miejsca zalecamy owe zbawienne i niezwykłą ofiarnością prowadzone a z natchnienia Ducha Świętego podjęte poczynania, by chronić, popierać i mnożyć powołania kapłańskie. Nader słusznym okazuje się oświadczenie wybitnego apostoła miłości, św. Wincentego à Paulo: „Czegokolwiek pragnęlibyśmy dokonać, zawsze dojdziemy do przekonania, że nigdy nie było nam dane do większego dzieła przyłożyć ręki, niż kiedy mogliśmy przyczyniać się do istnienia dobrych kapłanów". Nic bowiem Bogu nie jest milsze, nic dla Kościoła zaszczytniejsze, nic dla ludzi pożyteczniejsze, niż bezcenny dar świętego kapłana. Jeśli więc ten, co kubek wody poda najmniejszemu z uczniów Chrystusa, „nie traci zapłaty swojej", jakąż myślicie, zapłatę i nagrodę otrzymują ci, którzy w nieskalane ręce młodego lewity wkładają niejako święty Kielich, rumieniący się krwią Zbawiciela, i dopomagają mu, by mógł ku niebu podnieść ten zadatek pokoju i szczęścia ludzkiego?

I znowu z chętną przychodzi pomocą tak niesłychanie Nam droga Akcja Katolicka, tak wielce przez Nas zalecana, popierana i chroniona, która, zaprzęgając laików do wspólnej pracy z hierarchią kościelną, nie może też pominąć tak ważnego zagadnienia. Ku wielkiej radości naszej widzimy, że ten wyborowy hufiec, jak na wszystkich innych polach działalności chrześcijańskiej, tak i w tej sprawie wybitnie się odznacza. Bóg zaś zdaje się w ten sposób hojnie wynagradzać ową gorliwość, że zadziwiającą ilość młodzieńców z katolickich stowarzyszeń młodzieży powołuje do stanu kapłańskiego i do zakonów. To też słusznie można powiedzieć, że Akcja Katolicka jest jak rola urodzajna, w której spoczywają ziarna wszystkich cnót, albo słuszniej jeszcze, że jest jak ogród, troskliwie oparkaniony i dobrze uprawny, w którym kwitną bezpiecznie najpiękniejsze kwiaty. Niech członkowie Akcji Katolickiej wiedzą, jakim poważaniem cieszy się ich dzieło, niech będą przekonani, że pomnażając szeregi duchowieństwa świeckiego i zakonnego, najpełniej uczestniczą w godności i dostojeństwie owego „królewskiego kapłaństwa", o którym Książę Apostołów wszystkich odkupionych uroczyście zapewnił.

*Współpraca rodziny*

Głównym zaś i jakby przyrodzonym wirydarzem, w którym kiełkować i z którego wyrastać mają kwiaty powołań kapłańskich, jest bez wątpienia rodzina chrześcijańska, która po Bożemu myśli i po Bożemu żyje. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że większość biskupów i kapłanów, „których chwałę głosi zgromadzenie", wzięła

zarodki swej godności i świętości albo od ojca odznaczającego się silną wiarą i cnotą, albo od czystej i pobożnej matki, albo w końcu od całej rodziny, w której nieskalanie w całej pełni krzewiła się miłość Boga i ludzi.

Wyjątki od tej reguły potwierdzają tylko ogólną regułę przez Boga ustanowioną. Gdzie bowiem rodzina żyje w tak świętym usposobieniu, że rodzice na wzór Tobiasza i Sary proszą Boga o liczne potomstwo, w którym by było błogosławione imię Pańskie na wieki wieków, a dzieci, z wdzięcznością jako dar niebiański i dowód miłości Bożej przyjęte, od zarania ich życia zaprawiają w bojaźni Bożej, miłości do Jezusa ukrytego w Eucharystii i do Matki Bożej oraz uczą czci dla mężów Bogu poświęconych i miejsc świętych; gdzie rodzice dają swym dzieciom doskonały przykład rzetelności, pracowitości i pobożności; gdzie dzieci widzą, że rodzice wzajemnie się miłują, do sakramentów często w roku się zbliżają i nie tylko nakazanej abstynencji i postu przestrzegają, ale poddają się również dobrowolnym umartwieniom; gdzie cała rodzina wspólnie do Boga się modli; gdzie dzieci patrzą, jak rodzice litują się nad wszelką nędzą i wedle sił i możności wspierają ubogich, tam siłą rzeczy wszyscy synowie naśladować będą życie i przykład rodziców, a przynajmniej jeden z nich usłucha owego wezwania Mistrza Bożego: „Pójdź za mną" i „uczynię cię rybitwą ludzi". O szczęśliwi małżonkowie, którzy choćby wspaniałomyślnie nie upraszali od Boga takiego wezwania niebiańskiego dla swoich synów, co w dawniejszych wiekach częściej niż dziś się zdarzało, którzy jednak nie tylko nie powstrzymują swych synów, jeśli Bóg ich woła, lecz uważają to za szczególny zaszczyt dla rodziny i za dowód Bożej miłości! Nie brak jednak rodziców, mieniących się katolikami, zwłaszcza wśród wyższych i wykształceńszych warstw społeczeństwa, którzy nie tylko niechętnie Bogu oddają swoich synów, ale nie lękają się powołania ich zwalczać takimi środkami, które nie tylko zagrażają owemu powołaniu, ale także wierze i wiecznemu zbawieniu ich syna, którego przecież kochać powinni. Złe te przykłady pociągają nieuchronnie ten skutek, że niewielu młodzieńców z wyższych stanów wstępuje w szeregi kapłanów. Objaw ten jest tak samo pożałowania godny, jak nieszczęsny zwyczaj wieków dawniejszych, kiedy to rodzice synów swych przeznaczali do służby kościelnej wbrew ich woli, albo oddawali doń synów niezdolnych. Chociaż ponęty współczesnego życia i niezliczone podniety zepsucia, które zwłaszcza w ludniejszych miastach zagrażają młodzieży, a w niektórych okolicach także szkoły są główną przyczyną, że w rodzinach szlacheckich i bogatych tak często ludzie głusi są na wezwanie Chrystusa, to jednak trzeba to z całą mocą podkreślić, że przyczynił się do tego w tych domach także zanik żywej wiary. Gdyby bowiem małżonkowie chrześcijańscy rozważali wszystko w świetle wiary, czyżby dla swoich synów mogli większą wybrać godność, dostojniejszy urząd niż ten, który, jak to wykazaliśmy, jest godzien podziwu aniołów i ludzi? Gorzkie doświadczenie długich wieków uczy, że pewna zdrada rodziców — nie uważajcie tego określenia za ostre, — którzy potomstwo swoje od powołania odwiedli, stała

się obfitym źródłem łez dla ich dzieci, ale także dla niemądrych rodziców. Nie daj Boże, aby ich łzy były spóźnione i przez całą płynęły wieczność!

## Piękna śmierć apostoła rekolekcyj

Dnia 23 czerwca 1936 r. zakończył życie w Kurozwękach śp. Paweł Chościak — Popiel, który corocznie urządzał w swym domu rekolekcje zamknięte dla nauczycieli.

Gdy wiosną żona śp. Pawła, złożonego wówczas ciężką chorobą, chciała odwołać zapowiedziane już rekolekcje, nie dopuścił on do tego oświadczając, że miałby do końca życia wyrzuty sumienia, że z jego winy tylu nauczycieli zostało pozbawionych pociechy religijnej i łask. Woli śp. Pawła stało się zadość. I choć w drugi dzień odbywających się w jego domu rekolekcyj Bóg powołał go do swej chwały wiekuistej, rekolekcyj nie przerwano. Grono rekolektantów spędziło ostatni dzień w Kurozwękach na modłach za śp. zmarłego. Na jego też intencję ofiarowano odpust zupełny po wspólnej Komunji św.

Wolno nam zbieg okoliczności uważać za szczególną łaskę Boga, który ciężko doświadczywszy swego wiernego sługę sprawił to, że na ostatnie doczesne chwile raczył mu udzielić wszelkiej duchownej pomocy. Sam zamieszkał w jego domu w postaci Przenajświętszego Sakramentu, postawił przy nim kapłana, który każdej chwili przynosił choremu słowa pociechy i zachęty, otoczył go wreszcie wieńcem ludzi, pojednanych z Bogiem, którzy ufamy, gorliwą modlitwą wyjednali dla zmarłego dobroczyńcy pokój wiekuisty.

Sodalis Marianus.



# Rekolekcje zamknięte

*odbędą się* **w I półroczu 1937 r.**

# w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa

# w Trzebini.

**Styczeń**

10—14 Panny służące
19—23 Panny, które śluby panieńskie składają
25—29 Mężczyźni z III zakonu

**Luty**

1—5 Panie z inteligencji
10—14 Matki
15—19 Niewiasty z III zakonu
21—25 Młodzieńcy

**Marzec**

1—5 Wdowy
7—11 Panny ponad 30 lat
15—19 Panowie z inteligencji

**Kwiecień**

31 III—4 IV Dusze ofiarne
7—11 Panny młodsze
12—16 Zelatorki Z.P.P K.
18—22 Mężatki
26—30 Panny z III zakonu

**Maj**

2—6 Panny z Sodalicji Mariańskiej
9—13 Niewiasty K. S. K.
22—26 Mężczyźni K. S. M.

**Czerwiec**

31 V—4 VI Czcicielki Serca Jezusowego
9—13 Funkcjonariusze kolejowi
15—19 Członkinie Związku Propagandy Powołań Kapłańskich
23—27 Maturzyści

**Uwaga: Początek rekolekcyj pierwszego dnia o g. 20 tej, koniec ostatniego dnia rano.**

**Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, zechce się zgłosić, podając swój dokładny adres.**

Za cały czas pobytu z utrzymaniem, mieszkaniem i t d. płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. Prosimy przy zgłoszeniach podawać swój stan i zawód.

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

## O.O. Salwatorianie, Trzebinia 2

**w Domu SS. Salwatorianek** w Goczałkowicach-Zdroju Śl.

dla służących od 13-17 stycznia
dla panien (starszych) od 10-14 lutego
dla wdów od 6-10 marca
dla panien (młodszych) od 11-15 kwietnia

**w Domu rekol. OO. Jezuitów w Dziedzicach:**

dla kapłanów w grudniu 30 — 4 stycznia

---

## *Odezwa Komitetu Budowy Kościoła i Klasztoru OO. Redemptorystów w Wilnie*

*Wilno — strażnica polskości i wiary katolickiej na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej — postanowiło uwiecznić zwycięstwo armii polskiej nad bolszewizmem żywym pomnikiem, Świątynią pod wezwaniem Matki Boskiej zwycięskiej.*

*Jest to votum dziękczynne Wilna i Narodu Polskiego dla Królowej Niebios i Polski.*

*W 16-tą rocznicę „Cudu nad Wisłą" zawiązał się pod protektoratem J. E. Ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, Metropolity Wileńskiego, Komitet Budowy tej Świątyni, a 15-go sierpnia r.b w sam dzień zwycięstwa, położono pod nią kamień węgielny.*

*Straż nad świątynią, która stanie na silnie rozwijającym się przedmieściu Wilna — Pośpieszka, postanowiono oddać OO. Redemptorystom powołanym do pracy misyjnej dla wszystkich, ze szczególnym jednak uwzględnieniem moralnie i społecznie zaniedbanych, a więc tych, którzy wystawieni są najbardziej na wpływ sekciarstwa i komunizmu.*

*Rodacy! Spełnijmy obowiązek wdzięczności dla Królowej niebios i Polski za „Cud nad Wisłą".*

*Składajmy ofiary na budowę kościoła i klasztoru OO. Redemptorystów w Wilnie na Pośpieszce.*

*Ofiara choćby najskromniejsza złożona na wzniesienie tej Świątyni—to grosz złożony nie tylko na chwałę Najświętszej Maryi i Polski, to grosz na wzmocnienie wiary i polskości na rubieżach drogiej nam Ojczyzny, to grosz na walkę z komunizmem i bezbożnictwem, to grosz na ulżenie doli nędzarzom i opuszczonym.*

*Razem, wspólnymi siłami realizujmy wielką myśl.*

*Budujmy w Wilnie żywy pomnik „Cudu nad Wisłą".* ***Komitet.***

---

**Zawiadamiamy,** że w **intencji naszych Prenumeratorów** odprawia się co miesiąc Msza św. w naszym kościele w Trzebini.

Za wszystkich naszych Dobrodziejów i Współpracowników modlimy się codziennie, oraz odprawiamy za nich co miesiąc nowennę do Najśw. Serca Jezusowego. Uczestniczą też oni we wszystkich zasługach i dobrych uczynkach Towarzystwa Boskiego Zbawiciela.

## Do Szanownych Czytelników!

Przy schyłku roku przesyłamy wszystkim łaskawym Czytelnikom i Czytelniczkom, Współpracownikom i Przyjaciołom nasze najserdeczniejsze dzięki za ich życzliwość, jaką dotychczas nasze czasopismo otaczali. Bóg zapłać!

Tak, Pan Bóg niechaj Wam zapłaci za wszystko, coście dobrego na chwałę Jego i dla dusz pożytku uczynili.

Powiększyliście chwałę Bożą już przez to, żeście przez wprowadzenie dobrego czasopisma w dom, tym samym zabronili wstępu złym piśmidłom i żeście grosz swój obrócili na rozpowszechnianie słowa Bożego i przyczynili się do propagandy na dobre cele. Uczyniliście także wiele dobrego dla dusz pożytku, a nasamprzód dla swej własnej duszy: przez pilne i uważne czytanie Drogowskazu wzmocniliście się we wierze św., pokrzepili na duchu i zachęcili do uczynków miłosierdzia, czego ani w doczesności ani w wieczności nie pożałujecie. Te same skutki, których dodoznaliście na sobie, osiągnęliście także w drugich, którym Drogowskaz czytaliście lub daliście do czytania.

Drogi Czytelniku! Zostań nam wiernym i w przyszłym roku. Pobieraj nadal Drogowskaz. Zachęć też innych do prenumeraty. Te 2. 30 zł., które rocznie wydajesz na ten cel, wcale cię nie wzbogacą, a za to masz udział we wszystkich modłach i dobrych uczynkach całego Towarzystwa Boskiego Zbawiciela i pracujesz razem z nami w winnicy Pańskiej.

**Wzamian odbierzesz też w niebiesiech zapłatę Apostołów Chrystusowych.**

Z przyszłym nowym rokiem pragniemy nasze jedyne tego rodzaju czasopismo rekolekcyjne w Polsce, jeszcze bardziej upiększyć i uprzyjemnić Drogiemu Czytelnikowi. Niekiedy jednak koszta połączone z drukowaniem Drogowskazu wcale się nie pokrywają. Brak nam bowiem wszelkich funduszów na cele wydawnictwa. Może wśród Czytelników znajdzie się zatem jakaś dobra dusza, która by zechciała na wydawnictwo nasze ofiarować jakąś okazalszą sumę pieniężną? Dla niej był by to kapitał złożony na bardzo dobry procent. Nie kto inny, ale Pan Bóg sam płaciłby jej procenta. Ale także wszelkie inne datki, choćby najmniejsze z chęcią przyjmiemy. Nie możesz sam opowiadać słowa bożego, ani też pisywać pobożnych i religijnych książek i pism, poprzyjże więc groszem twoim katolickie wydawnictwa, a staniesz się ustami i piórem innych dzielnym kaznodzieją.

W imię więc Jezusa Chrystusa gorąco prosimy o łaskawe poparcie naszej sprawy. Nie zapomnij także, Drogi Czytelniku, modlić się w tej intencji, aby Pan Bóg błogosławił naszym wspólnym pracom.

Spodziewamy się, Drogi Czytelniku, że anioł, który nam wskazał adres Twojego domu i chaty, poprowadzi także i Ciebie do naszego biednego klasztoru w Trzebini z zamówieniem kilku lub nawet kilkunastu egzemplarzy Drogowskazu i z groszem w ręku na cele powyżej wymienione.

Drodzy Czytelnicy! Z nadzieją w sercu, że przychylicie się do naszej prośby, żegnamy Was naszym staropolskim, pięknym pozdrowieniem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

**Ks. Ks. Salwatorianie, Trzebinia 2.**

---

***W sobotę kapłańską, w dniu 2 stycznia, ofiaruj swe modlitwy, prace, krzyże, cierpienia i radości w intencji kapłanów i przygotowujących się do służby ołtarza.***

# Z życia...

**Ofiara Ojca św. na rzecz bezrobotnych w Polsce.** Ojciec św Pius XI przekazał za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie na ręce JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego kwotę 10.000 złotych na ulżenie niedoli bezrobotnych w Polsce.

Kwotę powyższą Ks. Kardynał przesłał p. Ministrowi Zyndram Kościałkowskiemu, jako przewodniczącemu Komitetu Głównego „Pomocy Zimowej".

W liście skierowanym, przy tej okazji, do JEm. Ks. Kardynała, dyrektor Nuncjatury, ks. prałat Alfred Pacini, pisze m. in.:

„Mam zaszczyt złożyć w dostojne ręce Waszej Eminencji czek na sumę dziesięciu tysięcy złotych, które Ojciec św. — poinformowany, jak wiele ten szlachetny Naród czyni, by przyjść z pomocą potrzebującym w czasie zimy — zechciał przeznaczyć w szczególniejszy sposób dla biednych matek i dzieci bezrobotnych w tej trudnej i ciężkiej dla wszystkich porze roku.

Jego Świątobliwość pragnie, by wiedziano, że „bardzo chętnie w najszerszej mierze wyszedłby na spotkanie wszelkim potrzebom tego Narodu, tak Mu drogiego, gdyby nie odwoływano się do Jego miłosierdzia ze wszystkich stron świata".

Najwyższy Pasterz nie omieszkał również pochwalić, umocnić słowami zachęty i pobłogosławić wszelkiej dobrej inicjatywy, podjętej dla okazania pomocy biednym potrzebującym".

**Potomek Konfucjusza kapłanem katolickim.** „Osservatore Romano" komunikuje, że w Tungtien w prowincji Hopei w Chinach, działa jako proboszcz o. Kung-Ling-Teh, potomek słynnego chińskiego mędrca Konfucjusza. Parafia o. Kung-Ling-Teh liczy blisko 2 tysiące dusz. Nie tylko parafianie ale i poganie otaczają go dla wielkiej dobroci i żarliwości apostolskiej wielką czcią i poszanowaniem. Dzięki temu potrafił on w ciągu ostatniego roku aż 165 osób z okolicy przywieźć do wiary prawdziwej.

# Co czytać?

Nakładem Apostolstwa chorych. Lwów, ul. Fredry 3. ukazały się następujące książki:

**Ks. Michał Rękas**

**Apostolstwo chorych w Polsce;** str. 20, cena 30 gr.

**Rekolekcje chorych:** część I. str. 136, cena 80 gr. część II str. 186, cena 1 zł.

**Msza święta chorych;** str. 140, cena 80 gr.

Chorobę uważamy za nieszczęście a przecież jest to skarb, który tylko podnieść trzeba, by brzyniósł pożytek choremu i całemu Kościołowi. Z tej prawdy zrodziła się myśl zorganizowania „apostolstwa chorych" przeprowadzona i w naszej Ojczyźnie. Broszura p. t. „Apostolstwo chorych w Polsce" poucza właśnie o tym owocnym apostolstwie.

Inne wyżej wymienione broszury zawierają nauki wygłoszone do chorych przez Polskie Radio. Przeznaczone dla chorych, są one bardzo proste, serdeczne i pełne namaszczenia. Chorzy zaczerpną z ich czytania wielką pociechę a zarazem naukę, jak mogą osłodzić sobie i uświęcić swoje cierpienia. Gorąco polecamy te broszury jako podarek świąteczny dla chorych.

**Rola Słowaczyzny w militarnym sojuszu Czechów z Bolszewicką Rosją.** (Tragedia narodu słowackiego). Napisał „Słowak". Warszawa. Odbitka z miesięcznika „Nasza przyszłość" str., 45.